Nr. 2 — Kraków, wtorek 3 stycznia 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Nowym Rokiem

rozpoczął „Naprzód“ XX rocznik swego wydawnictwa. Ja dotychczas, tak i nadal „Naprzód“ będzie polskiej klasie robotniczej codziennym wiernym towarzyszem w jej walce z wyzyskiem, uciskiem i ciemnotą.

Konfiskaty, które znowu zaczynają się mnożyć, powinny zachęcić towarzyszów do tem energiczniejszego rozpowszechniania swego organu.

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie zajmującej powieści

Brunona Kosteckiego

„SZLAKAMI BUNTU“.

Redakcya „Naprzodu“.

Jak stoi chłopska sprawa?

„Musimy sobie tedy szczerze i otwarcie powiedzieć, że nasza chłopska sprawa nie stoi dobrze“ — pisze poseł Jan Stapiński w swojej broszurce, mającej maskować upadek jego dziennika „Gazety powszechnej“ — upadek konieczny, bo nafciarz i obszarnik Długosz nie chciał już dłużej sypać pieniędzy w ów dziurawy worek.

Broszurkę tę polecamy gorąco wszystkim rozumnym ludziom do przeczytania, bo z niej przekonać się można dosadnie, jak wygląda umysłowość „wodza“ chłopskiego, p. Stapińskiego, i jaki to „polityk“ stoi dziś na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego...

Ponieważ nie ma on w gruncie rzeczy żadnej myśli przewodniej, więc „stara się o lepszą dolę braci“ swoich, tj. chłopów, a nadto prowadzi politykę, aby „stać się godnym niewysłowionej ofiary, jaką dla niego ś. p. ojciec poniósł, i tej dobroci, jaką go darzył“...

A wprowadza w niesmaczny sposób aż cienie swego uczciwego, zmarłego już ojca, aby poprawić swój kredyt moralny, mocno nadszarpany u chłopów, „którzy nie pojmują często jego postępowania“ (str. 3).

A nie pojmują, bo żaden uczciwy człowiek nie może pojąć wysługiwania się tego chłopskiego syna stańczykom, których czaszkami chciał Stapiński brukować ulice miast!!

Tak samo „ludowcy, niewtajemniczeni w szczegóły spraw, nie mogli się pogodzić z nawoływaniem jego do cierpliwości“ (str. 4) gdy widzieli, że chłopi nic a nic nie zyskali na polityce nieszczerości i kłamstwa, do której się ten chłopski polityk bez ceremonii co chwila przyznaje.

Kiedy się czyta broszurkę p. Stapińskiego przypominają się co chwila brutalne i bezczelne wykręty polityczne jego mistrza ks. Stojałowskiego. I Stapiński jada chleb z pańskiej ręki, raz od Bobrzyńskiego, za cenę zdradzenia uboższych chłopów przez zaprowadzenie pluralności głosowania, drugi raz od Długosza za judaszową przysługę zwalczania ośmiogodzinnego dnia robotników naftowych.

Zwalczał obszarników na noże, pogodził się z nimi dla dwóch milionów, otrzymanych dla załatwienia bankructwa Banku parcelacyjnego.

Zwalczał narodowych demokratów z pianą na ustach, dziś z nimi się godzi dla zostania ministrem lub prezesem Koła.

Kokietował ze „Słowianami“ jak chłopczyk, ogarnięty nagle miłością, dziś chodzi w zaprzęgu Koła, trzymającego się przedewszystkiem Niemców...

A wszystko to robił i robi niedojrzale, kłamliwie, ucząc chłopów, że polityka, to sztuka przedewszystkiem kłamania i kręctactwa.

Aby mu zaś wierzono, nie wstydzi się wyciągać z grobu swego uczciwego ojca, bo nie ma do dyspozycyi księżej sukienki i różnych obrzędow, jakie miał ks. Stojałowski.

„Poznałem wszystkie sprężyny działań politycznych w Austryi i mam tę ufność, że damy sobie radę“ — pisze p. Stapiński naiwnie, aby zaimponować chłopom, którzy nie mają pojęcia o „sprężynach“, a cierpią od tych sprężyn okrutnie i pomocy żadnej od swoich polityków nie mają.

Naturalnie, że jest to zwykłą blagą p. Stapińskiego, który i dzisiaj nie zna wszystkich sprężyn, a tylko wie, że kasa państwowa może dać parę milionów dla oczyszczenia zaszarganego banku polityka, jeżeli się ten polityk przedtem w gabinecie namiestnika lub ministra zobowiąże do pewnych nikczemności...

Ale cóż, on zna „do głębi“ biedną wieś polską i ufa, że „da sobie radę“...

Trzeci gabinet Bienertha.

Na Sylwestra otrzymał bar. Bienerth od cesarza polecenie utworzenia gabinetu, a wedle zdania prasy wiedeńskiej bar. Bienerth do 10 b. m. będzie miał gabinet w komplecie. Po raz trzeci w przeciągu 2 lat staje baron Bienerth na czele rządu w Austryi: pierwszy gabinet utworzył w listopadzie 1908 r., rekonstruował go w lutym 1909, a teraz tworzy nowy gabinet. Zdaniem wtajemniczonych albo tych, którzy udają, że wiedzą wszystko, co się w Wiedniu dzieje, barona Bienertha popiera gorliwie następca tronu, który w Bienercie widzi uosobienie austryackości, jedynego człowieka zdolnego do utrzymania powagi władzy państwowej wobec zachcianek stronnictw.

Mając takiego protektora, bar. Bienerth zabiera się do utrwalenia swego „systemu“, który sam w jednej ze swych mów parlamentarnych nazwał „rządzeniem zadarmo“, tj. w ten sposób, że za popieranie rządu nie daje żadnych bonifikacyj narodowych czy politycznych. W myśl tej „zasady“, którą szczególnie wielbią Niemcy, jako mający najwięcej na polu narodowem do stracenia, bar. Bienerth zamierza trzeci swój gabinet ugruntować na tej samej podstawie co drugi, mianowicie zrobić go na pół parlamentarnym, na pół urzędniczym. W prasie paradującej „autentycznemi informacyami“ piszą, że z dotychczasowych ministrów przejdą do nowego gabinetu minister obrony krajowej Georgi, minister sprawiedliwości Hochenburger, minister handlu Weiskirchner i oświaty hr. Stürgkh, dwaj ostatni może do innych ministerstw.

Kombinacye te — bo wobec braku wszelkich pozytywnych danych wszystkich tych informacyj nie można uważać za nic innego, jak tylko za kombinacye — mają potwierdzić pogłoski, że dymisya Bienertha była tylko sztuczką w celu pozbycia się Bilińskiego, którego polityka finansowa i zadarcie z Kołem polskiem stały się szefowi rządu kulą u nogi. Pozbywszy się Bilińskiego, ogląda się Bienerth tylko na wynik rokowań ugodowych czesko-niemieckich, aby — w razie ich udania się — dać swemu gabinetowi silniejszą przymieszkę parlamentarną, albo — w razie rozbicia się rokowań — utworzyć gabinet przeważnie urzędniczy z okrasą kilku „mężów zaufania“ stronnictw parlamentarnych.

Dla Galicyi najważniejszą rzeczą jest, kto z Polaków wejdzie do gabinetu. Doniesienia niedzielne opiewają, że teka skarbu znowu dostanie się Polakom, ponieważ ani Czesi, ani Niemcy nie chcą brać na swe barki ciężaru, pozostawionego im złą gospodarką Bilińskiego. Wynikiem tego stanu rzeczy byłaby nominacya p. Głąbińskiego ministrem skarbu, chociaż prezes Koła polskiego — jak się wyraził — nie uznaje wpływu Koła na obsadzenie tek, gdyż w myśl konstytucyi jest to prawem cesarza. Swoją drogą — w ustach człowieka, nazywającego się „demokratą“, dziwne zapatrywanie, świadczące najwyżej o niebywałej skromności, albo — co kto woli — o należytem ocenieniu własnej wartości.

Walka w łonie Koła toczy się o stanowisko ministra rodaka. Wobec sojuszu wszechpolsko ludowcowego kwestya powinnaby stać tak, że po zaspokojeniu apetytów wszechpolskich jedną teką druga musiałaby przypaść ludowcom. Tu jednak nasuwają się trudności natury osobistej, które mogą uratować p. Dulębę przed pójściem w odstawkę. Jeżeli p. Stapińskiego nie chcą, a p. Rübenbauera wstydzą się zrobić ministrem, to pozostanie p. Dulęba jako „Lückenbeisser“, z czego on zapewne będzie zadowolony.

Wszystkie te intrygi i małostkowe zawiści są jednak małoważne wobec pytania: jakie będzie stanowisko odnowionego Bienertha wobec parlamentu? Od pytania tego los rodzącego się gabinetu więcej będzie zależał, niż od większej lub mniejszej dozy jego „polityków“.

Na oświatę robotniczą.

Hojny dar na cele oświatowe belgijskiej partyi socyalistycznej.

Dom Ludowy w Brukseli, wspaniała kooperatywa robotnicza, znaczną część swych sił i środków poświęca pracy oświatowej wśród proletaryatu. Tow. Emil Vandervelde już przed laty dwudziestu założył przy Domu Ludowym Sekcyę sztuki i nauczania, która rozwijała się bardzo dobrze. Z biegiem czasu powstały inne, pokrewne organizacye, jak szkoła partyjna, które innemi drogami dążą do tych samych celów.

Organizacye oświatowe partyi belgijskiej znalazły potężne poparcie materyalne: Paweł Verstraete ofiarował na ten cel 20.000 franków, a w ostatnich czasach nowy dar, jeszcze hojniejszy, umożliwi potężniejszy rozwój pracy uświadamiającej i kształcącej wśród proletaryatu belgijskiego. Tow. Emil Vandervelde zwrócił się z listem do Solvaya, który swych olbrzymich środków materyalnych używa na popieranie celów naukowych. List ten nawiązuje do pewnych myśli wyrażonych przez Solvaya w odczycie, wygłoszonym w Stowarzyszeniu inżynierów. „Pańskie idee podstawowe, jak o przymusowem bezrobociu, o wzmożeniu zdolności do pracy, o udziale państwa w przedsiębiorstwach przemysłowych, o reformie obecnego systemu podatkowego przez zwiększenie podatku od spadków — pisze tow. Vandervelde — zanadto są zbliżone do moich, abym się mógł powstrzymać od wyrażenia Panu zadowolenia z tego powodu. Idee te lepiej odczuje i chętniej przyjmie klasa robotnicza, gdyż współdziałają one jej wyzwoleniu, niż klasy posiadające, gdyż te będą się czuły zagrożone w swych przywilejach“. Wskutek zbyt małego uświadomienia idee te wolno przenikają do proletaryatu — mówi dalej tow. Vandervelde. — Trzeba wiedzy — i to nietylko robotniczym

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

45)

Dopiero po wyjściu więźniów, za którymi wysunęła się również grupa co uczciwszych obywateli, wiecownicy zrozumieli, że zamiast okazania głębokiej i subtelnej dyplomacyi w celu okiełznania „motłochu“ — dali się unieść burzliwej namiętności i... przekroczyli granicę. Wobec tego, iż nikt w ciągu kwadransa, danego do namysłu, nie zapisał się do głosu, przewodniczący rozwiązał zgromadzenie. Tak skończył się historyczny, pierwszy od wielu dziesiątków lat wiec mieszczan i księży w sławetnym Piotrkowie.

Był już późny wieczór. Więźniowie trzymali się zwartej gromady, aby w razie napadu endeckiej bojówki dać skuteczny odpór. Za nimi w odległości kilkunastu kroków wlokło się wciąż kilka podejrzanych indywiduów z pałkami, na czele ich — jak się zdawało — kroczył wysoki mężczyzna w cylindrze na głowie. Po jakimś czasie mężczyzna ów odłączył się od reszty i podszedłszy bliżej do uchodzącej gromadki, zawołał półgłosem.

— Panie Stadnicki! Czy mogę prosić na kilka słów?

Witold sądził, że to nowa próba namowy do powrotu na wiec, i nie odpowiadał wcale.

— Panie Bolesławie, ja w interesie prywatnym... — nieśmiało mówił dalej obywatel w cylindrze.

Zdziwiony Stadnicki zatrzymał się nieco za towarzyszami i badawczo obrzucił wzrokiem nadchodzącego człowieka. W milczeniu szli obok siebie przez kilka chwil.

— Pan mnie nie poznaje? — zaczął nieznajomy.

— Nie.

A ja pana odrazu poznałem, choć tylko raz w życiu spotkaliśmy się — ale w takich warunkach, że do śmierci nie zapomnę. Pan ma taką oryginalną twarz, której nie zapomina się prędko. Skądinąd znów znam pana z imienia i z nazwiska. Szczególny zbieg okoliczności! Dziś dopiero dowiedziałem się, że to właśnie pan jest Stadnickim i bardzo jestem rad z tego...

— Ja znów nic z tego nie rozumiem — odrzekł Witold — i przedewszystkiem prosiłbym o nazwisko lub przypomnienie mi owych okoliczności, w jakich podobno spotkałem pana.

Mówiąc to, raz jeszcze obejrzał od stóp do głów ciekawego jegomościa i upewnił się, że ma do czynienia z obcym sobie burżujem. Eleganckie, modne palto, nowiuteńki cylinder, krój spodni, wreszcie ruchy zdradzały wyraźnie „towarzystwo“, z jakiem Stadnicki od paru lat miał słabe stosunki, prawie wyłącznie tylko partyjne lub sympatyckie, ale „swoich“ ludzi pamiętał dobrze.

Burżuj nachylił się do ucha towarzysza i szepnął:

— Jestem Turowicz, właściciel sklepu na Krakowskiem w Warszawie, stryj Halinki.

Witold drgnął cały. Przed oczami zamajaczyła krótka walka z kozackim patrolem na ciemnej ulicy, sklepikarz łamistrejk, proszący na kolanach o życie... Ale nad wszystkiem jaśniała cudna twarzyczka w secesyi kruczych włosów, matowe, tęskne oczy, zapatrzone w dal bezkresną, drgające tajemniczo kąciki ust... i cała niezapomniana w żadnym szczególe postać dziewczyny. Myśl Stadnickiego była dotąd tak silnie napiętą w zupełnie innym kierunku, że nowe wspomnienia nie zdołały jej zgiąć, lecz złamały, jak wicher samotne drzewo przydrożne. Nie pytał nawet, dlaczego Turowicz przedstawił się jako stryj Haliny, co wskazywało, że wie rzeczywiście „skądinąd“ o jego nazwisku. Pochylił głowę na piersi i szedł dalej bez słowa.

— Niech pan wstąpi do mnie do hotelu — prosił burżuj — chciałbym pomówić z panem w pewnej sprawie.

Stadnicki obejrzał się i wskazał gromadę ludzi, postępującą za nimi.

— Widzi pan — odrzekł — że trudno mi odłączać się od reszty towarzyszów. Ci panowie tylko czekają na to.

— Cóż to za jedni? — zatrwożył się Turowicz.

— Piotrkowscy „patryoci“. Chcą nas obić lub zabić, jak ja w Warszawie miałem zamiar uczynić z panem.

Handlarz win i delikatesów był coraz więcej przerażony. Instynktownie chwycił pod rękę Witolda i przyspieszył kroku.

— Na miłość Boską, zabić? i za cóż to? — szeptał drżącym głosem.

— Ja chciałem pana zabić za chwilowy sojusz z kozakami — objaśniał rozweselony nieco Stadnicki — a ci łyczkowie mają podobny zamiar względem nas za sojusz z polskim proletaryatem. Pan może nie obawiać się wcale, cylinder stawia go wyżej od nas nietylko fizycznie. Oni umieją uszanować powagę obywatelską...

Biedny właściciel cylindra nie zdawał się być przekonanym. Stracił ochotę do rozmowy i wciąż oglądał się za siebie, mierząc okiem odległość między dwoma grupami ludzi. Wesołe rozmowy i śmiechy socyałów, idących przed nim, niepokoiły go widać bardzo, bo wkońcu rzekł cicho do Witolda.

— Panie łaskawy, a gdyby tak ich nie drażnić?

— Czemże my ich drażnimy?

— No, tą głośną rozmową, śmiechem... Stadnicki rozweselił się na dobre.

— Nic z tego — odrzekł — gdyby nawet ze skóry wyleźli z irytacyi, my nie będziemy milczeli.

— A jak ja wrócę do hotelu? — niespokojnie pytał odważny obywatel.

(Dalszy ciąg nastąpi).

masom, ale i kierownikom organizacyj robotniczych, gdyż i ci zbyt mało wiedzy ze szkół wynieśli, i trzeba im uzupełnienia. Tow. Vandervelde zwraca się do p. Solvaya z propozycyą, ażeby on, który tak hojnie sypie pieniądzmi na cele wyższego nauczania, ofiarował pewną sumę na biblioteki robotnicze, na wykłady i kursy, zapewniając go, że to pieniądze bogaty plon przyniosą.

W kilka godzin później nadeszła odpowiedź od Solvaya: argumenty Vanderveldego trafiły mu do przekonania, więc ofiarował na cele oświaty robotniczej 75.000 franków, obiecując w razie potrzeby podnieść tę sumę do 100.000! Tak więc partya robotnicza belgijska, rozporządzająca dzięki tym dwóm darom — Verstraete'go i Solvaya — znacznymi środkami materyalnymi, może potężnie rozwijać swoją działalność oświatową.

Bar. Bienerth szefem nowego gabinetu.

Wiedeń. Sobotnia urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza następujące pismo cesarza:

Kochany baronie Bienerth! Polecam panu utworzenie nowego gabinetu dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i oczekuję pańskich wniosków. Wiedeń, dnia 31 grudnia 1910 r. Franciszek Józef. Bienerth.

Jaki będzie nowy gabinet?

„Deutsch-böhmische Korresp." donosi o utworzeniu nowego gabinetu: Parlamentarzyści, którzy w ostatnich dniach byli u bar. Bienertha, opowiadają, iż bar. Bienerth wobec nich oświadczył, że utworzenie nowego gabinetu nastąpi do **10 stycznia b. r.** Jak słychać, nowy gabinet będzie urzędniczy i bar. Bienerth w tym kierunku rozpoczął już rokowania z przywódcami stronnictw i przedstawicielami biurokracyi.

Pogłoski o rewolucyi w Portugalii.

Paryż. Nadeszłe w ciągu soboty doniesienia rządu lizbońskiego nie zdołały osłabić zaniepokojenia o położenie w Portugalii. Wśród portugalskich robotników wywołało wielkie rozgoryczenie rozporządzenie ministra robót publicznych, według którego wszystkie strejki mają być na 8 do 12 dni przed rozpoczęciem zgłaszane u władzy. Także popularny kapitan marynarki Michado Santos, który głównie przyczynił się do zwycięstwa rewolucyi, podnosi ciężkie oskarżenia przeciw obecnemu rządowi, który zaniedbuje swoje obowiązki. Popiera on żądanie wypędzenia urzędników, wyzyskujących ludność.

Z Nowym Rokiem rząd podwyższył żołd żołnierzom i zwrócił się do Francyi i Anglii, aby ułatwiły nowym portugalskim dyplomatom rozpoczęcie urzędowania.

Berlin. Tutejsze koła finansowe, które utrzymywały stosunki z rządem portugalskim, oświadczają, że nowy rząd portugalski dotrzymuje wszelkich zobowiązań i w tym zakresie nic nie zdradza niepewności stosunków.

Spokój.

Lizbona. W całej Portugalii panuje spokój. Rząd prowizoryczny urządził z okazyi Nowego Roku przyjęcie, po którem tysiączny tłum defilował przed członkami rządu.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Wyznaczone na dni: 6, 7 i 8 stycznia 1911 r. konferencye, tj. ogólna i warsztatowców zostały z przyczyn od sekretaryatu niezależnych **odroczone** na dni: 31 stycznia i 1 i 2 lutego 1911 r. Bliższe szczegóły w okólniku sekretaryatu do grup i stacyj płatniczych.

Za lwowski sekretaryat austr. organizacyi kolejarzy *Kazimierz Kaczanowski.*

Strejk krawców w Wiedniu. Majstrowie krawieccy od sztuki i czeladnicy pracujący w konfekcyi męskiej gdzieś od dziś strejk.

Z literatury i sztuki.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie. Zarządowi Muzeum Narodowego doniesiono, że jakieś indywidua, przedstawiające się jako wysłannicy Muzeum Narodowego, korzystają z łatwowierności „ludzi dobrej woli i wyłudzają od nich dla celów osobistych różne dzieła sztuki i pamiątki pod pozorem, że zbierają je, względnie kupują dla Muzeum Narodowego lub na Wawel. Obecnie indywiduum takie wyzyskuje łatwierność obywateli na Podolu pod nazwiskiem: Walery Gomuliński. Zarząd Muzeum Nrodowego oświadcza wobec tego, że nie upoważnił żadnych agentów do nabywania dzieł sztuki i pamiątek dla Muzeum Narodowego, względnie do przyjmowania ich w darze. Wszystkie dzienniki prosimy o powtórzenie tej wiadomości, gdyż indywidua te najczęściej wywożą wyłudzone w ten sposób dzieła sztuki za granicę z wielką szkodą dla kraju.

Wystawa podhalańska. W pierwszych dniach marca zostanie otwarta w lwowskiem Tow. Przyj. sztuk pięknych pierwsza duża przeglądowa wystawa podhalańska, która obejmie budownictwo, przemysł i sztukę podhalańską od najdawniejszych do dzisiejszych czasów. Komitet, w skład którego wchodzą najwybitniejsze jednostki Lwowa i Zakopanego, odbędzie w tych dniach posiedzenie i ułoży program wystawy. Bliższe szczegóły tej nie zmiernie interesującej i dziś już świetnie zapowiadającej się wystawy, pierwszej tego rodzaju we Lwowie, podamy niebawem.

Prezydyum wystawy wyśle w tych dniach zaproszenie do wszystkich współczesnych artystów polskich w kraju i za granicą, oraz do właścicieli obrazów, rzeźb, sprzętów i mebli Podhala. Afisz i okładkę na katalog ilustrowany rysuje artysta malarz Jan Rembowski. Na wystawie odtworzone będzie wzorowe wnętrze starej chałupy góralskiej z urządzeniem, statkami i obrazami góralskimi. Konstrukcyę drzewną tego wnętrza robi znana firma stolarska we Lwowie podług planów i rysunków artysty rzeźbiarza W. Brzegi z Zakopanego. Na otwarcie wystawy spodziewany jest przyjazd St. Witkiewicza.

Z sali sądowej.

Rachunki wyborcze ks. Stojałowskiego.

W dzień Sylwestra odbyła się w krakowskim sądzie powiatowym przed sędzią p. Wielgusem nader ciekawa rozprawa. Jako powód wystąpił ks. Stojałowski, skarżąc masę spadkową po drze Włodzimierzu Lewickim o zapłatę kwoty około 2000 koron z tytułu pożyczki i wydatków wyborczych, poniesionych przez ks. Stojałowskiego na rzecz dra Lewickiego, gdy tenże ubiegał się przeciw p. Stapińskiemu o mandat poselski do Rady państwa z okręgu sanockiego w r. 1898. Na rozprawie jawił się ks. Stojałowski w asystencyi adw. dra Lewandowskiego, oraz adw. dr Kłębkowski jako zastępca masy spadkowej po drze Lewickim.

Do rozprawy tej zawezwano i słuchano już cały szereg posłów, między nimi Skołyszewskiego. Dziś zaś miał się stawić klasyczny świadek ks. Szponder. Tenże jednak do rozprawy się nie jawił, natomiast adw. dr Kłębkowski zaofiarował cały szereg dowodów, mających wykazać, że osoba ks. Stojałowskiego nie daje żadnej gwarancyi wiarygodności i że temsamem zeznania jego nie mają żadnej wartości.

Z powodu tych wniosków dra Kłębkowskiego przyszło do ostrej scysyi i osobistego starcia między ks. Stojałowskim a drem Kłębkowskim, przyczem ks. Stojałowski gwałtownie bił w stół tak dalece, że sędzia pow. p. Wielgus zmuszony był z urzędu surowo strony upomnieć. W następstwie tego obydwie strony się procesujące zastrzegły sobie wzajemne ściganie karne, powołując na świadków sędziego pow. Wielgusa oraz protokolanta dra Horowitza.

Z powodu niestawienia się ks. Szpondra sędzia rozprawę odroczył, a nową audyencyę wyznaczył na 21 stycznia 1911 w sali III sądu pow. cyw.

Rozprawie, która miała niezwykle gwałtowny przebieg, przysłuchiwało się dość liczne audytoryum.

Tak tedy ks. Stojałowski dopiero po śmierci dłużnika rzekomego, a aż w dwanaście lat po rzekomo udzielonej pożyczce, skarży masę spadkową o zwrot „długu"...

Zeznania ks. Szpondra będą miały bardzo doniosłe znaczenie dla całej sprawy — ma on bowiem pod przysięgą zeznać, że koszta wyborcze przy kandydaturze Lewickiego ponosiła wyłącznie partya chrześcijańsko socyalna, a nie wielebny ks. Stojałowski.

Wszystkich przepadłych kiedykolwiek przy wyborach kandydatów, popieranych przez ks. Stojałowskiego, ostrzegamy przed rychłą śmiercią, gdyż na wypadek tejże ks. Stojałowski gotów znowu dochodzić swoich pretensyj.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Czas odnowić prenumeratę!

Czekami

załączonymi do czwartkowego numeru „Naprzodu" wszystkim **zamiejscowym** abonentom prosimy odnowić prenumeratę

za styczeń
za I kwartał
za I półrocze
lub roczną prenumeratę za r. 1911.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. Kwartalnie 6 K. Półrocznie 12 K. Rocznie 24 K.

Nowi abonenci otrzymają cały początek powieści Brunona Kosteckiego „Szlakami buntu".

Administracya „Naprzodu„

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Spis ludności. Wobec agitacyi syonistów i separatystów, aby ludność żydowska w arkuszach konskrypcyjnych zapisywała żargon jako swój język potoczny, rozlepiono wczoraj na Kazimierzu afisze z podpisem posła dra Grossa, wzywające ludność żydowską, żeby przy spisie ludności podała język polski jako swój język potoczny. Podawanie żargonu byłoby wedle obowiązujących ustaw bezcelową i kosztowną demonstracyą, ponieważ urzędnicy, zgodnie z przepisami, w arkuszach konskrypcyjnych skreślą język żydowski i zapiszą polski, jako język większości mieszkańców.

Nowa linia akcyzowa. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 28 grudnia 1910 zarządziło rozszerzenie z dniem 1 stycznia 1911 r. linii akcyzowej na gminy do miasta Krakowa w roku zeszłym wcielone, a krajowa dyrekcya skarbu rozporządzeniem z dnia 30 grudnia 1910 oznaczyła bieg linii akcyzowej, która mierzy 21 kilometrów, t. j. o 10 kilometrów więcej, niż dotychczasowa, oraz ustaliła liczbę urzędów akcyzowych, powołanych do kontroli skarbowej i poboru podatku spożywczego.

Urzędów akcyzowych jest obecnie 21, t. j. o 6 więcej niż było dotychczas.

Faktyczne rozszerzenie linii i otwarcie nowych, a zamknięcie dawnych urzędów akcyzowych, nastąpiło dziś rano z uderzeniem godziny 5 pod kierunkiem naczelnika administracyi akcyzy dra Zawadzkiego.

Prezydent miasta dr Leo w asystencyi naczelnika administracyi akcyzy zwiedził nowo otwarte urzędy liniowe.

Każdy nowy budynek rogatkowy, opatrzony podcieniem (peronem), przeznaczonym dla publiczności opłacającej podatek, mieści obok ubikacyj pomocniczych po jednej widnej ubikacyi na biuro oraz po dwie i więcej — zależnie od potrzeby — obszernych, widnych i przewiewnych ubikacyj na koszary dla straży akcyzowej.

Losy krakowskie. Dnia 2 stycznia odbyło się 55 te ciągnienie losów krakowskich w sali Rady miejskiej o godz. 9 rano w obecności komisyi złożonej z prezydenta miasta dra Juliusza Lea, oraz dwóch radców miejskich Henryka Schwarza i Edwarda Uderskiego, dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. Jana Krzyżanowskiego, sześciu urzędników miejskiej Izby obrachunkowej, oraz notaryuszy p. Klemensiewicza i Lipińskiego. Z Koła szczęścia liczby wyciągała dziewczynka z zakładu Sióstr miłosierdzia.

Na główną wygraną 50.000 K padła liczba 40716.

Na wygraną 6000 K padła liczba 5236.

Na 5 wygranych po 1200 K następujące liczby: 64264, 14741, 26935, 53690, 62187.

Dalej ciągnięto losy po 60 K. Wedle planu amortyzacyjnego ma się wyciągać w 55 ciągnieniu losów 6010. Ciągnienie trwało do godz. 3 po południu. Dalszy ciąg we wtorek 3 stycznia o godz. 9 rano.

Inwestycye w gazowni miejskiej. Sekcya skarbowa Rady miejskiej na sobotniem posiedzeniu uchwaliła kredyt 500.000 K dla gazowni miejskiej na dalsze inwestycye, oraz 3000 K na wykupno praw wodnych na Młynówce Rudawie ciążących.

O oświetleniu gmin przyłączonych. Wobec zarzutów na zaniedbanie oświetlenia w przyłączonych gminach magistrat wyjaśnia:

Świeżo oddane do użytku oświetlenie publiczne naftowe w gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa podlega barbarzyńskiemu obchodzeniu się i wprost niszczeniu ze strony gorszych żywiołów miejscowej ludności. Wielkim kosztem urządzone latarnie i lampy bywają systematycznie rozbijane, kradzione, a w najlepszym razie gaszone. Utrudnia to w wysokim stopniu prawidłowe funkcyonowanie oświetlenia, którego kontrola i konserwacya jest i bez tego trudną, zważywszy na znaczny obszar oświatlonych dróg publicznych, do 20 kilometrów w linii rozwiniętej dochodzący. Gmina przytem ponosi znaczne straty w materyale i robociźnie.

Magistrat podaje odpis raportu oświetlenia, dający miarę stosunków panujących i trudności, z jakiemi walczyć trzeba, by oświetlenie w jakim takim stanie utrzymać:

1. Dębniki — Zakrzówek: Między 8 a 15 grudnia niewyśledzeni sprawcy rzucali kamieniami lub strzelali z procy do lamp intensywych. Rozbito 2 banie szklane, 1 latarnię Kitson uszkodzono. W tym samym czasie także zauważono, że chłopacy zamieszkali w tych gminach wieszają się na drutach, prowadzących lampy wzdłuż słupa, wstrząsają niemi, powodując tem samem zniszczenie lampy, siatek i wylewanie nafty. W ostatniem wypadku grozi taka zabawa eksplozyą, ewentualnie dotkliwem poparzeniem. Fakta te powtarzają się nader często i powodują przerwy w oświetleniu.

2. Zwierzyniec — Półwsie Zwierzynieckie: Dnia 17 grudnia wieczorem rozbił chłopak nieznanego nazwiska lampę intensywną. Schwytany na gorącym uczynku i ukarany przez lampiarza, rozbił tego samego dnia przez zemstę drugą lampę. Zwykłe lampy naftowe są również narażone na stłuczenie, co miało miejsce w kilku wypadkach.

3. Nowa Wieś Narodowa — Łobzów: Zachodzą notoryczne fakta kradzenia lamp naftowych z latarń.

4. Czarna Wieś: 24 i 25 grudnia gaszono latarnie naftowe w ul. Kościuszki i koło kościoła Misyonarzy już wczesnym wieczorem. Pozatem chłopacy zamieszkali w Czarnej Wsi niszczą lampy intensywne i tłuką banie szklane.

5. Krowodrza: W czasie świąt Bożego Narodzenia grupy kolendników prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym tłukły latarnie zwykłe i intensywne, powodując tem samem stratę w szybach, siatkach i baniach szklanych. W tej dzielnicy niewyśledzeni sprawcy stale gaszą lampy zwykłe zaraz wieczorem między godz. 9—10 po kolei lub też co drugą naprzemian. Powtarza się to co kilka dni, powodując przerwy w oświetleniu i wywołuje skargi.

6. Krowodrza Murowana — Warszawskie: Niewyśledzeni sprawcy gaszą stale codziennie latarnie na drodze do Prądnika i tłuką banie szklane z złości do lampiarza tamtejszego, który w otrzymaniu tego zajęcia ubiegł kilku innych kandydatów. 26 grudnia rozbito 2 banie szklane na gościńcu Wrocławskim. W nocy z 29 na 30 grudnia zniszczono 2 lampy intensywne Washington obok szkoły kadeckiej na Łobzowie a mianowicie: 1) w lampie obok drogi prowadzącej do browaru Lazara zbito kamieniem banię szklaną i zniszczono 2 siatki, 2) lampę intensywną tuż przy szkole kadeckiej obok mostu zerwano ze słupa przyczem prawdopodobnie uległa częściowemu zepsuciu (zniszczono banię i 2 siatki).

Z tych faktów wnosić trzeba, że zaburzenia w funkcyonowaniu oświetlenia naftowego spowodowane są zbyt niskim poziomem etycznym i kulturalnym ludności i brakiem policyi w gminach przyłączonych.

„Wyrok" na oficera. Pisma wiedeńskie donoszą o zasądzeniu porucznika 55 pułku piechoty Maryana Sakiewicza w Krakowie na 3 miesiące więzienia i utratę stopnia oficerskiego. Wyrok ten spowodowany został następującem zajściem:

Dnia 22 listopada r. z. Sakiewicz grał w karty, przyczem „kibicował" mu podporucznik Werner, wytykając mu polskie pochodzenie. Między innemi powiedział Werner: „Ożenię się raczej z czeską kucharką, niż z polską hrabianką. Ty Sakiewicz jesteś polskim hochstaplerem, jak wogóle wszyscy Polacy".

Sakiewicz replikował na to: Ty zaś nie jesteś w stanie obrazić. Jesteś jak piechur i nie reagujesz na obrazę, gdy ci napluć w twarz, powiadasz, że to deszcz pada".

Werner posłał Sakiewiczowi świadków, ale pułkownik nie pozwolił na pojedynek, odda-

jąc sprawę sądowi honorowemu do rozstrzygnięcia. Sąd ten oddał znów sprawę sądowi wojskowemu, który skazał Sakiewicza na kilka dni aresztu. Komenda nie zatwierdziła wyroku, a sąd wyższy podwyższył karę na 3 miesiące i utratę szarży. Obecnie wyrok ten zatwierdził najwyższy trybunał wojskowy.

Unieważnienie licytacyi Pałacu spiskiego. Najwyższy trybunał w Wiedniu unieważnił kupno licytacyjne Pałacu spiskiego przez spółkę Heuman i Grünwald. Obecnie zostanie rozpisaną nowa licytacya.

Noc sylwestrowa obfitowała w krwawe bójki tak, że pogotowie ratunkowe interweniowało 18 razy. Między innymi dragoni poranili szablami na ul. Kopernika Andrzeja Dziubanika; Franciszka Kasprzyka poraniono na Rynku nożem; na Półwsiu zadano Janowi Daczyńskiemu nożem ranę w piersi; Franciszka Banasia pobito w ulicy Zwierzynieckiej itd.

Żołnierze hulają. W sobotę wieczór pędził jakiś żołnierz 13 pułku z bagnetem w ręku przez ul. Floryańską, grożąc przechodniom. Po wielkich trudach udało się żołnierza przytrzymać i sprowadzić na odwach.

Wielkiej kradzieży dokonano w noc sylwestrową w składzie ubrań Metznera przy ul. Miedziuch l. 3. Okradziony podał, że złodzieje rozbili drzwi sklepowe, oderwali kłódki i skradli mnóstwo ubrań wartości 3000 K.

— **Zgromadzenie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych** odbędzie się w czwartek 5 stycznia o godz. 9 rano w sali Tow. demokratycznego w Krakowie, plac Szczepański 3, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie 2. Projekt statutu krajowej organizacyi nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych Referent p. Józef Robak. 3. Memoryał o stosunkach szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych oraz stanowisku nauczycieli w nich pracujących. Referent p. Julian Maciołowski. 4. Wnioski. Komitet organizacyjny uprasza grona nauczycielskie tych szkół przemysłowych i zawodowych, które jeszcze nie nadesłały zgłoszeń, o podanie mu najdalej do 3 stycznia dokładnych adresów delegatów, których nadto należy zaopatrzyć w odpowiednie legitymacye. Adres na listy: Jan Dreziński, Kraków, ul. św. Krzyża 16.

— **Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych w Rosyi** odbędzie pierwsze walne zebranie w czwartek 5 b. m. w lokalu „Spójni“ (Krupnicza 4) o godzinie 7 wieczorem.

Stowarzyszenie to ma na celu niesienie pomocy politycznym katorżanom i zesłańcom. Wpisy na członków przyjmuje się w lokalach „Spójni“ (Krupnicza 4) i „Promienia“ (Senacka 6) w środy i soboty od 6½—7 wieczorem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Sroda: „Karykatury“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Codzienie aż do piątku: „Krowoderskie zuchy“.
Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: p. Wilhelm Feldman: „Literatura polska w XIX. wieku“.

Nowiny lwowskie.

Groźny pożar wybuchł w nocy z piątku na sobotę w podwórzu realności pod l. 11 przy ul. Szeptyckich. Stała tam stajnia, należąca do p. Henryka Ebera, właściciela zakładu instalacyjnego; prócz tego były przy tej stajni inne ubikacye, jak kancelarya, magazyn gipsu i korków, oraz mieszkanie dla stróżów. Dwaj z nich Koracki i Przyszlak palili późno w noc w żelaznym piecyku, od którego prowadziła rura na górę. Od rozgrzanej rury zapalił się sufit i tlił się długo, później wybuchł płomień i objął dach, a wreszcie cały budynek. Stajnia spaliła się całkowicie wraz ze znajdującymi się w niej materyałami. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron i była ubezpieczona.

Echa zamachu morderczego i samobójczego. Inżynier Stenzel, który onegdaj nad ranem w dorożce na ulicy Krakowskiej strzelił do swej kochanki Zgołkówny, a następnie sam się postrzelił, żyje jeszcze, nie odzyskał jednak przytomności i zdaje się nie uda się go lekarzom uratować. Zgołkównę, której kula utkwiła w głowie, zdołano przesłuchać. Podała ona, że Stenzel chciał z nią wyjechać do Indyj, a ponieważ stanowczo odmawiała temu żądaniu, przyszło do tragicznie zakończonej sprzeczki.

Z kraju.

O zamachu dynamitowym w Brzeszczach, o którym w niedzielnym numerze pisaliśmy, donoszą następujące szczegóły:

We czwartek 29 grudnia niewyśledzony dotąd sprawca wykonał zamach za pomocą naboju dynamitowego na dom kierownika kopalni węgla w Brzeszczach. Zamach był, jak się zdaje, aktem zemsty. Sprawca może chciał pozbawić życia p. Wiktora Strzemeskiego przez wrzucenie ładunku dynamitowego do pokoju jadalnego w chwili, gdy on wraz z całą rodziną siedział przy stole. Nabój jednak, widocznie źle rzucony, upadł nie do pokoju, lecz o jeden metr przed oknem i w tem miejscu eksplodował. Skutki eksplozyi były bardzo znaczne. Wszystkie okna, drzwi wchodowe i część ściany zostały silnie uszkodzone. Z obecnych w mieszkaniu nikt nie poniósł uszkodzenia. Żandarmerya rozpoczęła natychmiast poszukiwania za sprawcą i zawiadomiła wszystkie okoliczne organa bezpieczeństwa. Poszukiwania nie wydały dotąd rezultatu.

Napad na szkołę. Z Czerniowiec donoszą: W gminie Michalcze napadli rumuńscy chłopi uzbrojeni w batogi na szkołę i wypędzili nauczyciela i uczniów. Chłopi są oburzeni tem, że w gminie o większości rumuńskiej odbywa się nauka po niemiecku. Ponieważ zanosiło się na poważne zaburzenia, zawezwano żandarmów, którzy przedsięwzięli kilka aresztowań i przywrócili spokój.

O kradzieżach kolejowych w Stanisławowie donoszą następujące szczegóły: Pod zarzutem włamań do pociągu towarowego Nr 371 aresztowani zostali dwaj konduktorzy, Mykieta Cap i Grzegorz Kłuń, na których cięży silne podejrzenie. Pociąg ten, kursujący między Lwowem a Stanisławowem, często padał ofiarą włamań. Dyrekcya kolejowa nie wiedziała, co robić, gdyż ślady zręcznie zacierano. We wtorek 27 grudnia przybył wspomniany pociąg na stacyę stanisławowską z małem spóźnieniem; prowadzący pociąg zawiadomił urzędnika ruchu, że w Chodorowie skonstatowano włamanie do wozu Nr 1426, skąd nieznany sprawca skradł 54 butelek bardzo drogiego likieru. Jeszcze nie skończono przesłuchania w tej sprawie, gdy do urzędu ruchu wpadł konduktor z zawiadomieniem, że włamano się również do dwóch innych wozów. — Okazało się, że w wozie Nr 83 384 skradziono po zerwaniu plomby kilka wielkich zwojów wełny przędzalnej; prócz tego w wozie Nr 6097 t. zw. „Sammelwagen“ skonstatowano ślady usiłowanego włamania. Sprawca wyłamał kawał deski i więcej nic robić już nie mógł, gdyż musiano go w międzyczasie spłoszyć.

Jeden jest szczegół charakterystyczny. Tak ostatnie włamania, jak i dawniejsze kradzieże popełniane były jedynie w rejonach kontrolnych dwóch konduktorów, a to Grzegorza Kłunia i Mykiety Capa. Obu natychmiast aresztowano. Śledztwo przybrało większe rozmiary; spodziewane są dalsze aresztowania. Rewizya dokonana u jednego z podejrzanych o współuczestnictwo kolejarza dała nieoczekiwane rezultaty.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa zbrodni na Jasnej Górze. W stanie zdrowia byłego przeora o. Rejmana nastąpiło znaczne polepszenie.

W ostatnich dniach władze śledcze odebrały zeznania od kilkunastu osób, zamieszkałych w pobliżu Jasnej Góry w sprawie składanych w klasztorze depozytów. W kwestyi tej był badany ks. Rejman i ks. Olesiński. Szczegóły zeznań trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Mimo skrzętnych poszukiwań władze śledcze nie zdołały ująć Załoga; istnieją jednak pewne dane, iż Załóg ukrywa się jeszcze w granicach państwa.

Wobec nałożonych pieczęci rządowych na skarbiec jasnogórski, dalsze przyjmowanie ofiar pieniężnych w zakrystyi dokonywa się jak dawniej przez zakrystyana, składający jednak ofiary nie oddają ofiar zakrystyanowi, lecz wrzucają do opieczętowanej puszki, której zawartość co pewien czas stwierdzana bywa wobec władz.

Ze świata.

Mord na uniwersytecie odeskim. Jak się ostatecznie wyjaśniło, strzały, które spowodowały zbrojną interwencyę policyi, nie były strzałami postępowych akademików. Odwrotnie, strzelali t. zw. „akademiści“, to znaczy akademicy-czarnosecińcy, w postępowców, śmiertelnie raniąc akademika Iglickiego i innych. Z tych strzałów skorzystała policya, jako z pretekstu i ze swej strony zaczęła strzelać do postępowców. Następnie aresztowanych akademików wyprowadzono na podwórze, gdzie wódz czarnosecińców Głobaczow, redaktor „Gumy odeskiej“ wraz z przyjaciółmi znęcał się nad nimi, grożąc pięściami i wołając: „Wszystkich trzeba was powywieszać!“

W ten sposób pokazało się, że wszystkie oficyalne komunikaty w tej sprawie są bezczelnie kłamliwe — jak zwykle.

Śmierć awiatorów. Z Nowego Orleanu (Ameryka) donoszą: Awiator Moisant spadł podczas lądowania z wysokości 600 stóp i zabił się.

Z Los Angeles donoszą: Awiatyk Hoxley, który niedawno zdobył rekord w locie na wysokość, wzniósłszy się na 11.474 stóp, próbował wczoraj rekord ten podwyższyć. Kiedy Hoxley się wzniósł na 500 stóp aparat dostał się w wir powietrzny i przewrócił się. Hoxley wobec bardzo wielu widzów spadł z aparatem i zabił się na miejscu.

Trzęsienie ziemi. Z San Francisco donoszą: Tu i w okolicy na południe od miasta odczuto trzęsienie ziemi.

Aparaty seismograficzne wiedeńskiego obserwatoryum wykazały wczoraj w południe trzęsienie ziemi w odległości 4200 kilometrów. Ognisko trzęsienia znajdować się ma w Azyi.

Tajemnicze aresztowanie w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą: Telegram z Saragossy donosi, że aresztowano tam indywiduum wyglądające bardzo dostatnio, które przybyło przed kilku dniami. Aresztowanie nastąpiło wśród bardzo tajemniczych okoliczności i sądzą, że nastąpiło ono na polecenie ministra spraw wewnętrznych. Gubernator cywilny Saragossy wyraża się w tej sprawie z wielką rezerwą; oświadcza tylko, że policya dokonała doniosłego aresztowania.

Wypadek w porcie. Z Tulonu donoszą: Wczoraj wieczór dwaj wartownicy fabryki patronów spostrzegli zbliżających się w ich stronę dwóch marynarzy z rosyjskiego krążownika „Slawa“. Ponieważ Rosyanie na przepisowe wezwanie do ustąpienia nie cofnęli się, warta dała ognia. Jeden Rosyanin zginął.

Warkocze chińskie uratowane. Z Pekinu donoszą: Edykt cesarski odrzuca prośbę w sprawie usunięcia warkoczy i zmiany kroju ubioru chińskiego.

TELEGRAMY

z dnia 2 stycznia.

„Ułaskawienie“ niewinnego.

Paryż. Prezydent Fallières zamienił wyrok śmierci wydany przez przysięgłych w Rouen na sekretarza robotniczego Duranda na **7 lat więzienia.**

Paryż. Wskutek ułaskawienia Duranda związek syndykatów sekwańskich odwołał wczoraj zapowiedzianą demonstracyę na placu Elizejskim i wezwał organizacye robotnicze, by przygotowały **powszechny strejk** dla uzyskania rewizyi procesu.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. Marszałek krajowy ks. Lobkowitz otrzymał w sobotę doniesienie, że dnia 2 stycznia w konferencyi przewodniczących klubów wezmą udział wszystkie stronnictwa sejmowe. Czescy radykali desygnowali na konferencyę posła Choca. Na konferencyi będzie przedłożonych kilka wniosków kompromisowych w sprawie porządku dziennego sesyi styczniowej sejmu czeskiego.

Sejm czeski ma obradować 14 dni. Jeżeli sesya będzie brała korzystny obrót, nie jest wykluczonem, że utworzenie nowego gabinetu trochę się odwiecze, aby ewentualnie bilans sejmu czeskiego mógł już znaleźć polityczny wyraz w nowym gabinecie.

Zatwierdzenie wyroku na Wasicza.

Belgrad. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący Wasicza na pięć lat więzienia.

„Prace“ Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od 28 października do 30 grudnia wpłynęły do Dumy 23 projekty prawodawcze, wycofano z nich 2. Do ogólnych rozpraw na posiedzeniach wzięto 69, z których przyjęto 61, a odrzucono 6. Wysłuchano w dwóch czytaniach projektu prawa o szkołach początkowych i rozpoczęto dyskusyę nad projektem prawa o kanalizacyi i wodociągach w Petersburgu. Dnia 30 grudnia pozostało w Dumie do rozważenia 331 projektów praw. Posłowie do Dumy wnieśli 18 projektów praw.

Strejk drukarzy.

Helsingfors. Wczoraj wybuchł tu strejk zecerów wszystkich drukarń Związku właścicieli drukarń. Wielkie gazety jednak wychodzą, ponieważ kobiety i mężczyźni z inteligencyi zgłosili się dobrowolnie jako łamistrejki.

Oskarżenie ministrów bułgarskich.

Sofia. W sobraniu toczyła się dalsza dyskusya nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Były minister handlu Genadiew dowodził bezpodstawności zarzutów.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba obradowała w sobotę nad wnioskiem opozycyi o wytoczenie śledztwa parlamentarnego w sprawie aresztowania posłów opozycyjnych.

Poseł opozycyjny Riza Mur uzasadniał swój wniosek, wskazując na znęcanie się nad aresztowanymi. Jeden z posłów opozycyjnych pokazał nahajkę, którą bito aresztowanych.

Wielki wezyr oświadczył pod słowem honoru, iż nic nie wiedział o tych znęcaniach się, oraz że na wypadek przyjęcia wniosku gabinet wyciągnie z tego konsekwencye.

Poseł Riza Mur oświadczył, że należy o tem zapomnieć, co się stało.

Wniosek odrzucono 97 głosami przeciw 76.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Prezydent ministrów Canalejas otrzymał od króla misyę utworzenia ponownie gabinetu. Król pochwalając program Canalejasa polecił mu przedłożyć wnioski co do rekonstrukcyi gabinetu.

Według oświadczenia ministra spraw wewnętrznych wejdą do gabinetu Gasset jako minister robót publicznych i Amos Salvador jako minister oświaty. Nowi ministrowie będą dzisiaj zaprzysiężeni.

Przesilenie w Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem zebrali się minister wojny, marynarki i spraw wewnętrznych, aby, jak słychać, naradzić się nad położeniem gabinetu z okazyi onegdajszego głosowania w Izbie, które dowodzi braku jedności w partyi komitetu, gdyż ¼ część posłów tej partyi wstrzymała się od głosowania.

Powstanie w Meksyku.

El Paso. Doniesienie „Ass. Press“ z Hihuachua opiewa, że wojska meksykańskie walczyły przez cztery dni z rewolucyonistami koło Casa Colorado i straciły 600 ludzi.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Buchalterka

izraelitka

biegła w pisaniu na maszynie jak również w języku polskim i niemieckim znajdzie natychmiast stałą posadę. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“ ul. św. Marka 21.

!! !! !!

15 pączków za 1 Koronę Szewska 23

APULEIUS.

Amor i Psyche

Przekład L. Rydla.

Ilustracye z fresków

Rafaela.

Cena koron 6·—.

Nakład Księgarni

S. A. Krzyżanowski Kraków, Rynek.

Kto chce wyjechać

do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55 g.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.

Jednorazowa próba przekona każdego!

KAWY

palone i surowe w wielkim wyborze

poleca 1302

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek.

Zakład artystycznej fotografii

Kraków, ul. Lubicz 2 (obok dworca kolejowego)

wykonuje zdjęcia artystyczne **począwszy od 1 kor.** — powiększenia fotografii, portrety kredkowe i olejne, **ceny bardzo niskie,** o czem Szanowna P. T. Publiczność raczy łaskawie się przekonać.

Z poważaniem

Antoni Rapacz

(były uczeń szkoły sztuk pięknych w Budapeszcie).

Kuracyuszom

KAKAO Hygienicznie Odtłuszczone

½ klg. koron 2·60.

Proszkowa Czekolada Waniliowa

½ klg. koron 1·60

CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA

ulica Floryańska 45.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. W Krakowie w aptece Wiśniewskiego i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Nie kupujcie

nic innego, by uśmierzyć

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, kaszel kurczowy i koklusz, jak tylko bardzo smaczne

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE z „Trzema Jodłami“.

5900 notaryalnie uwierzytelnionych świadectw lekarskich i osób prywatnych dowodzą o dobrym skutku.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 60 hal. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Setki zachęcających do kupna towarów użytkowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zawiera mój główny katalog z przeszło 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad Brüx Nr 327** (Czechy). 875

Radzimy nie zwlekać

Jeśli Was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania p. n.

ICHTIOMENTOL

Prawdziwy Ichtiomentol z plombą wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie nie ma, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Aptekarza Edelmana w Samborze Nr. 342.

Ichtiomentol wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem

5 flaszek za 6 koron — 10 flaszek za 10 koron — 25 flaszek za 23 koron.

ŚWIECE APOLLO



są wówczas tylko na dnie każdej jest lira a na boku prawdziwe, jeśli świecy wyciśniętą słowo „Apollo.“

Ceglarze i Kaflarze

abonują **„Przemysł ceramiczny“** wychodzący pod red. **Inż. R. Z. Ciesielskiego** w Krakowie, ul. Garncarska 14.

Kosztuje rocznie 12 K, półrocznie 6 K, kwartalnie 3 K.

Zawiadamiamy uprzejmie, iż z dniem 1 stycznia 1911 objęła zastępstwo piwa pilzneńskiego z Browaru Mieszczańskiego w Pilznie (B. B.) na

Kraków i Podgórze

powszechnie znana firma

J. RIPPER w Krakowie, ul. św. Jana 5.

BRACIA PERLBERGER

Jeneralna Reprezentacya

dla **Galicyi i Bukowiny,** Mieszczańskiego Browaru w Pilznie.

Zupełnie bezpłatnie! To nic nie kosztuje!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw RFUMATYZMOWI i PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecająca deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artikularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki caas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej wzbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach poczt. ofrankowanych marką 10 hal.. listy 25 hal. do **M. E. Trejser, 159, Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.**

Nowe kursa przygotowawcze

w języku polskim i niemieckim

do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej, korespondencyi handlowej, kaligrafii, stenografii, **rozpoczynam dnia 3 i 20 stycznia 1911** i trwać będą do 1 kwietnia.

Wpisy przyjmuje i ustnych informacyi udziela biuro buchalteryjne w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68, telefon 1137 od 8—10 rano i od 3—4 popołudniu.

Dla Pań osobne godziny.

Za korzystny rezultat egzaminu ręczę.

Henryk Gottlieb

zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy c. k. Sądzie kraj. w Krakowie b. Dyrektor w Banku warszawskim.



Juliusz Meinl

Import kawy

Import herbaty

Już nadeszły herbaty nowego zbioru.

Kraków, Rynek główny 30.

Przesyłki pocztowe od 5 kg. opłatnie.

„Przemysł Ceramiczny“

Jedyne polskie pismo dla fabr. cegieł, dachówek, wapna, kafli, gipsu i t. p., wychodzi w Krakowie pod redakcyą

Inż. ROMANA Z. CIESIELSKIEGO.

rocznie K. 12, półrocznie K. 6, kwartalnie K. 3. **Adres: Kraków, Garncarska l. 14.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla paro statków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie